



Organ Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

Wydawcy. Alojzy Mach i Leon Postulski imieniem Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. Dwutygodnik Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, księgarniach polskich, oraz Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła. kioskach Towarz. Księgarni Kolejowych „Ruch“ na całym Górnym Śląsku.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, telefon 13-30. — Prenumerata miesięczna gr 40, kwartalna zł 1.20, roczna zł 4.80 Konto P. K. O. Nr. 305 910. Administracja czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19. Konto P. K. O. Nr. 305910

kupcy i rzemieślnicy, którzy z częścią sobie, aby pewne sprawy były opublikowane, niechaj sami nie trują się pisaniem. W każdej chwili niech zadzwonią na numer telefonu 133- Redakcja wydeleguje swego przedstawiciela, celem poczynienia stosownych notatek. Również celem wpisania tekstu do „Skorowidza firm chrześcijańskich.“

Straszna i niechybna katastrofa zagraża Kasynu Oficerskiemu w Król. Hucie!

Muszą się odezwać wszystkie dzwonki alarmowe!

Z kół obywatelskich z Król. Huty otrzymujemy artykuł treści następującej:

„Nareszcie walka z przerażającym zalewem żydowskim, jakiego jesteśmy dziś świadkami od lat siedmiu na Śląsku, rozpoczęła się celowo dzięki wyteżonej, niezmordowanej i bohaterkiej akcji rozumnych jednostek z pismem „Do Czynu“ na czele. Jest tedy obowiązkiem każdego Polaka-patrioty akcję tę wydatnie popierać bądźto przez rozszerzenie pisma „Do Czynu“, bądź przez osobiste energiczne zwalczanie plagi żydowskiej. Do walki samoobronnej z jaszczurem syjońskim stanąć musi całe społeczeństwo katolickie, bo coraz więcej zdzieją nasze wioski, miasta i miasteczka. W takiej Król. Hucie np. znajduje się od czasu przejęcia Śląska przez Polskę 9.000 żydowskich rodzin napływowych, którym — niestety — Urząd Mieszkanio-wy przydzielił najpiękniejsze mieszkania, gdy w tem samym mieście tysiące rodzin chrześcijańskich oczekuje na mieszkania. Żydostwo do Król. Huty przyniosło ze sobą nie tylko biedę i nędzę dla kupca i rzemieślnika chrześcijańskiego, ale w pierwszym rzędzie plagę społeczną — głód mieszkaniowy, który teraz trapi urzędnika i robotnika polskiego. To też spocząć nie możemy, dopóki ostatnie mieszkanie, zagrabione nam bezprawnie przez ży-dostwo napływowe, nie otrzymamy z powrotem! Są całe ulice, jak np.: Kościelna, Kazimierza, 3-go Maja, na których prawie żyd przy żydzie utrzymuje swoje handele. Bardzo słuszne były uwagi o Lichtblauach i Grincajgerach. Tak jest! Konszachty z Radami Załogowymi zubożyły tych żydów! To też robotnicy muszą zażądać od Rad Załogowych, by zajmowały się tem, do czego zostały stworzone, a nie geszeitami, nie handlami, nie tuczeniem ży-dów z krzywdą mas robotniczych. Asygnaty, wydawane przez Rady Załogowe do żydów, trzeba rzucać panom rajcom pod nogi! Panów rajców załogowych trzeba odzwyczaić od brania żydowskich łapówek! Ustawa do tego nie upoważnia, a moralność publiczna zabrania!

Ja pragnę dorzucić jedną jeszcze ciekawą sprawę, która rzuca znamienne światło na stosunki obecnie panujące na Śląsku. Jak już ostatni numer „Do Czynu“ notował, żyd będzinski Grincajger — bogaty i dobrze utuczony groszem robotniczym i załogowym, posiadający dziś aż 3 wielkie i piękne kamienice w Król. Hucie, gdy w roku 1914 był sobie jeszcze ubogim czeladnikiem szewskim u p. Marcinka — posiada także skład przy narożniku Wolności i Sienkiewicza — naprzeciwko Kaminskiego — skład pod firmą „Górnośląska Konfekcja“. Ponad tym składem i dawniejszą winiarnią Badera znajduje się Kasyno Oficerskie.

Otóż przy jednej z rewizyj komisja policyjno-zdrowotno-budowlana stwierdziła, że strop w składzie Grincajgera jest zupełnie i doszczętnie przegrnity i w najwyższym stopniu zagraża bezpieczeństwu Kasyna Oficerskiego, które w każdej chwili może ulec zawaleniu, grzebiąc w swych gruzach kilkudziesięciu oficerów i domowników Kasyna.

Grincajger, któremu nakazano skład zamknąć natychmiast, ze względu na ostry nakaz, wystosowany przez policję budowlaną do p. Radwańskiego właściciela tego domu, i wzywający go do natychmiastowego przeprowadzenia remontu — podniósł taki hałas i gwałt na jaki tylko żyd zdobyć się może. Co go obchodzi życie kilkudziesięciu oficerów, skoro zamknięcie składu zatamuje mu całą strugę złota, jaka płynie do jego kieszeni. Za pośrednictwem tego składu, ... no i ludzkiej głupoty? Nic jednak hałas i gwałt nie pomogły, bo skład został zamknięty celem przeprowadzenia remontu. Wtedy dopiero Grincajger poruszył wszystkie sprężyny!... Łoże żydowsko-masońskie także sprawy Grincajgera nie zaspaly!... Ze swej strony poruszyły wszystkie „swoje“ sprężyny!... A panowie adwokaci Dąbrowski i Michejda z Katowic podjęli się obrony „biednego i uciśnionego żyda“.

No i ostatecznie przeprowadzili to, że skład został z powrotem otwarty bez zapytania policji budowlanej, co myśli o tem strasznym niebezpieczeństwie, jakie ciągle wisi nad Oficerskim Kasynem. Śledztwa nie przeprowadzono, skład otwarto i koniec, bo tak się kalkuluje p. Grincajgerowi. A tymczasem policja budowlana ma dostateczny materiał, aby udowodnić, że istotnie niebezpieczeństwo zawalenia się sufitu w składzie Grincajgera jest nieuniknione, do tego stopnia, że kto wchodzi do składu Grincajgera — bez przesady — powinien najprzód sporządzić testament, bo lada chwila może znaleźć się na łonie Abrahama razem z Grincajgerem i — obecnymi w czasie katastrofy — oficerami w Kasynie.

A teraz zapytujemy Śląski Urząd Wojewódzki, kto i jakim cudem mógł dać polecenie otwarcia składu, który już w r. 1927 groził zawaleniem, gdy właścicielem domu był jeszcze p. Huthmacher.

W imię tedy bezpieczeństwa publicznego należy skład zamknąć ponownie i bezzwłocznie! Grincajger ma dość kamienic własnych, aby towar przechować w nich na czas remontu. Oprócz tego należy zapytać, czy koniecznie w tym składzie ma tuczyć się żyd, który przyszedłszy na Śląsk, nie posiadał nic, a teraz posiada aż trzy kamienice. Wy-siłki urzędowych protektorów Grincajgera właśnie na to wskazują, że chodzi o to, by czas remontu

nie uszczuplił pięknych zarobków Grincajgera. Policję budowlaną wzywamy, aby swoich rozporządzeń nie pozwoliła ignorować oraz by trzem kamienicom Grincajgera bliżej się przypatrzyła.“

Po otrzymaniu tego alarmującego artykułu, udaliśmy się natychmiast do Król. Huty i dodatkowo zdołaliśmy stwierdzić, co następuje:

1. Jak wielkie niebezpieczeństwo wisi nad Kasynem Oficerskim, dowodzi fakt, iż w roku ub. w składzie Grincajgera nastąpiło oberwanie się lampy elektrycznej, która pokaleczyła do tego stopnia znajdującą się tam klientkę, że wyniesiono ją nieprzytomną i całą zalaną krwią.

2. Policja budowlana zarządziła zamknięcie składu — po pierwszym dochodzeniu — nie za czasów obecnego właściciela Radwańskiego, ale jeszcze za czasów Huthmachera.

3. Rzeczoznawca Ueberreiter stwierdził wówczas niebezpieczny stan stropu, który grozi Kasynu Oficerskiemu niechybną katastrofą, a klientom — ucieszczającym do składu Grincajgera — nagłą i niespodziewaną śmiercią. Chodzi również o Grincajgerów, którzy — zdaje się — nie po to się zubożyli i z czeladników szewskich doszli do kamienic i majątków, by zginać marną, nagłą i niespodziewaną śmiercią wśród swojej „Górnośląskiej Konfekcji“.

4. Gdy policja budowlana zarządziła zamknięcie składu, Dyrekcja Policji w Król. Hucie niepotrzebnie wyruchliła się i skład na swoją rękę zamknęła. A to do jej kompetencji nie należało. Szczegół ten wykorzystali adwokaci Dąbrowski i Michejda i zdołali oczywiście uzyskać uchylene nieprawego zarządzenia, li tylko z tego powodu, że Dyrekcja Policji w tym wypadku była niekompetentna.

5. Grincajger posiada 3 kamienice w Król. Hucie — przy ul. Katowickiej, róg Chrobrego, i Stawowej 12. W domach tych posiada z górą 50 lokatorów. O lokatorów tych wcale się nie stara i zbywa każde ich zażalenie na nieporządku oświadczeniem, że to go nic nie obchodzi. Jednej z lokatorek np. rozwalił się piec z ogniem, co mogło wywołać pożar. Do dnia dzisiejszego piec naprawiony nie został. Co na to policja budowlana? Grincajger jest przyzwyczajony do tego, by kpić sobie z wszelkich zarządzeń ze strony władz. To też do respektowania tych zarządzeń należy go — w interesie bezpieczeństwa publicznego — przyzwyczaić. Przy dobrej woli ze strony władz nie pójdzie to z trudem!

Składnica wyrobów „krajowych“.

Pan prof. Marjan Sławiński z Mysłowic, chcąc się oczyścić z zarzutów, postawionych mu przez p. Pełkę, że uskuteczni zakupy u żydów, pisze w odpowiedzi p. Pełce na łamach „Kurjera Śląskiego“: „Po ubranie i większe zakupy chodzę do Polaków, jak (ma być — co! — przyp. Red.) dodatkowo mogą zaświadczyć pp. Robak z Mysłowic, Herzmanna z Katowic i Składnica wyrobów krajowych.“

P. Herzmanna pozostawiamy sobie na deser, tymczasem zajmijmy się „Składnicą wyrobów „krajowych“, aby nam ta Składnica wyrobów „krajowych“ nikt już głowy nie zawracał.

Jest prawdą, że to, co w kraju z powodzeniem produkujemy lub produkować możemy, sprowadza się w dużej mierze lub sprowadza się z zagranicy! Miljardy całe poszły za granicę zupełnie niepotrzebnie, a w kraju było bezrobocie i jest. Propaganda za wyrobami krajowymi jest potrzebna. Należy jednak zrobić zastrzeżenie, aby ta propaganda nie spoczywała w rękach żydowskich i głowami żydowskimi nie była kierowana. Jak taka propaganda kierowana przez żydów wygląda, mieliśmy sposobność przekonać się naocznie w roku ubiegłym, przed świętami Bożego Narodzenia. Pisaliśmy wtedy, że z całej propagandy p. Sanda „zrobiła“ się cała heca, bo żydy na rodzynkach, na herbacie i kawie, na figach, na pomarańczach, na winach francuskich, na włoskich figurkach alabastrowych, na płaszczach wiedeńskich, pończochach, koszulach i majtkach jedwabnych, na kryształach czeskich (w dodatku najprawdopodobniej szmuglowanych!) poumieszczali tablice „propagandowe“ z napisem: „Wyrób krajowy“. Często dla „większej propagandy“ mieszkańcy np. Król. Huty widzieli paradujących żydów z tabliczkami na plecach z napisem: **Oryginalny wyrób krajowy**. Taką mocną propagandę robiły żydy wyrobom „krajowym“!?! Jest to nauka, by takiej propagandy żydom nie powierzać!

Żydy wyrobami krajowymi zawracają nam głowę po to, by nowym hasłem zagłuszyć stare hasła: **Swój do swego po swoje! Żądajcie wyrobów tylko polskich i u kupców tylko Polaków!** Korzystając najwidoczniej z tego, że zrodzi się propaganda za wyrobami krajowymi, żyd zawierciański **Szwitzgold** i łódzki **Windmann** (szwagrowie) otworzyli w Katowicach przy ul. Marszałka Piłsudskiego (w pobliżu Teatru) firmę żydowską pod nazwą **Składnica wyrobów krajowych**, w której oczywiście zawsze było więcej wyrobów zagranicznych, niż krajowych.

Żydom chodziło o wykorzystanie nastrojów konjunktury! A konjunktura była dobra, bo nastroj społeczństwa istotnie kierował się w stronę wyrobów krajowych.

Chcecie wyrobów krajowych, możecie je mieć nawet... na szyldzie! — powiedzieli sobie pp. Szwitzgold i Windmann, czyniąc zarejestrowanym właścicielem p. **Ferbera**, swego szwagra, nawiasem mówiąc, przyjaciela od serca p. **Blumego** (Kwiatka), który dnia 1 grudnia r. ub. na sali Nr. 89 w Sądzie Powiatowym w Katowicach zaprzagnął wszystkich działaczy, prowadzących lud śląski do walki samoobronnej, poumieszczać w kryminałach, a dziś za to jest na ustach wszystkich Polaków na Śląsku, a p. **Proskauer** ma zmartwienie, że dostał takiego współnika, który powodzenia jego kancelarii nie przysporzy... i już myśli o tem, jakby się pozbyć takiego współnika.

Wracając do tej **Składnicy wyrobów „krajowych“** i mając na uwadze nastroje społeczństwa, okaże się, że już sam szyld był bardzo dobrą przynętą, bo bałamucił nieświadomych. Ale żydki mają często dobre pomysły. Chodziło o polską i katolicką dekorację, za którą jeszcze lepiej mogłyby się ukryć żydy. Trafił się p. **Bratkowski**, który objeżdżał Polskę z eksponatami wyrobów krajowych i zjednywał sympatię wyrobom krajowym. Dla zaznajomienia ludności z wyrobami krajowymi i dla propagandy wyrobów krajowych zrobił wiele i oddał krajowi wielkie usługi. Otóż takiego człowieka pp. **Szwitzgold**, **Windmann** i **Ferber** zwerbowali sobie na dyrektora swojej **Składnicy**.

Dla takiego żydowskiego interesu taka dekoracja równała się w ujęciu matematycznym sumie około 120.000 zł obrotu miesięcznie. Istotnie nieboszczyk **Bratkowski** do takiej wysokości podniósł obroty **Składnicy**. Ponieważ jednak w tej składnicy było zawsze więcej wyrobów zagranicznych, niż krajowych, nieboszczyk **Bratkowski** — który jako kierownik Wystawy Ruchomej wielkie usługi oddał sprawie wyrobów krajowych — jako dyrektor firmy, która na szyldzie miała napis: **Składnica wyrobów krajowych**, właściwie z ideologią wyrobów krajowych znalazł się na rozdrożu. Był dyrektorem z dobrą pensją, bo 2.500 zł miesięcznie. Ponieważ żydy za darmo nikomu tyle pieniędzy nie płacą, nieboszczyk **Bratkowski** — b. możliwe wiedziony skłonnościami przyrodzonymi — bardzo przedkładał się w najrozmaitszych organizacjach i towarzystwach polskich. A wszędzie wygłaszał



Gdy „jeden“ drze za ogon, a „drugi“ za rogi, Oj, radość w Izraelu wielka, bracie drogi.

Bo cóż „nie potrzebują“ cieszyć się te żydki, Gdy krowę ciągną w sam raz ... za samuszkę „dydki“?

wykłady o potrzebie popierania wyrobów krajowych. Nawet miewał wykłady w szkołach organizacjach rzemieślniczych itd. Rezultat był taki, że wszystkie towarzystwa elektryzowane jego — mówiąc nawiasem — doskonałymi wykładami o wyrobach krajowych, tych wyrobów krajowych szukać poczęły. **Prosta wtedy już prowadziła droga do Składnicy wyrobów krajowych, do samego prelegenta, za którego plecyma byli ukryci panowie Szwitzgold, Windmann i Ferber.** Czy świadomie, czy nieświadomie, ale faktem jest, że nieboszczyk **Bratkowski** okazał się tym magnesem, który ściągał tłumy klientów do **Składnicy wyrobów krajowych**, w której zawsze więcej było wyrobów zagranicznych, niż krajowych.

Żałujemy bardzo, że z tej strony poruszamy działalność śp. **Bratkowskiego**, ale chcąc pouczyć ogół — zwłaszcza p. prof. **Marjana Sławińskiego** z Mysłowic — historii tej **Składnicy, która w mniemanu jednostek jeszcze uchodziła za firmę chrześcijańską**, należało sprawę omówić obszerniej. A bez osoby śp. **Bratkowskiego** byłoby to niemożliwe.

Nawiasem dodajemy, że p. **Ferber**, zarejestrowany właściciel **Składnicy**, jest muzykusem. Był — a może i dziś jest jeszcze!?! — recenzentem teatralnym. Tym sposobem obok śp. **Bratkowskiego** i p. **Ferber** działał. P. **Bratkowski** nie potrzebował urządzać wykładów na rzecz wyrobów krajowych np. dla Teatru Polskiego, bo te placówki zdobył dla **Składnicy wyrobów „krajowych“** recenzent teatralny, p. **Ferber**, zarejestrowany właściciel firmy. P. **Bratkowski** tam urządzał wykłady, gdzie p. **Ferber** dostać się nie mógł... lub mógłby popsuć cały interes.

Dość, że dzięki zabiegom prelekcyjnym, osobistym itd. p. **Bratkowskiego** **Składnica Wyrobów „krajowych“** zdobyła dla swojej eksploatacji: Województwo, Kolej, Starostwo, Magistrat, Banki — w szczególności Bank Polski — Kasę Skarbową, ... no

**Serdeczne życzenia ślemy na
Święta Wielkanocne
wszystkim zwolennikom śląskiej
akcji samoobronnej i ideowym
Czytelnikom „Do Czynu“**

i tysiące urzędników. P. **Bratkowski** otrzymywał za to 2.500 zł miesięcznie, a **Ferber**, **Windmann** i **Szwitzgold** miały obrotu około 120.000 zł miesięcznie.

Tak, panie prof. **Sławiński**, wygląda polskość **Składnicy wyrobów krajowych**, która ma zaświadczyć, że uskuteczni pan zakupy tylko w firmach polskich i katolickich.

Czy wolno panu powoływać się na **Herzmanów**, w przyszłości i to panu wyjaśnimy, pozostawiając sobie tę sprawę na ... deser polemiczny.

Ja mam wrażenie, że swoją kompromitację p. prof. **Sławiński** zawdzięcza tylko temu otoczu, w którym się wychowywał. Mógł tedy chodzić np. do takiej szkoły powszechnej, gdzie na 100 żydów wypada 10 katolickich dzieci. Ja takie szkoły w Małopolsce zwiedzałem. To też w czasie przerwy można być zmuszonym zabawiać się z żydzikami ... z jedną chorągiewką z przodu, a z drugą ... z tyłu. W gimnazjum p. prof. **Sławiński** kolegów żydów mógł mieć wielu. Na uniwersytecie także! Stąd całe nieporozumienie. W p. prof. **Sławińskiego** bardzo łatwo żyd może wmówić, że jest Polakiem — w nas natomiast wmówić tego się nie da! Wedle p. prof. **Sławińskiego** powoływanie się na zaświadczenie żyda **Ferbera**, że p. prof. **Sławiński** uskuteczni wszelkie zakupy u Polaków, nazywa się to argumentem — w naszym słowniku nazywa się to **wielką kompromitacją**.

Zresztą to jest kwestja stopnia zżycia się z żydami. Był np. w Wydziale Oświecenia Publicznego w Katowicach z tytuł. naczelnika p. **Dobija-Dziubczyński**. Pan ten pochodził z Rzeszowa, a pracował w Starostwie w Tarnowie. Nie był tam oczywiście starostą, jak głosił na Śląsku. Do tego pana, do jego pięknego gabinetu w Wydziale, przychodził bardzo często żyd z brodą, brudny, w długim chalcie, otwierał z przestachem drzwi, wsadzał nos do gabinetu i mlaskając językiem i uśmiechając się pytał: Ci tu pan nacielnik **Dobija-Dziubczyński** potrzebuje sze robicz z urzędowaniem?

— A co tam? — pyta groźnie p. **Dobija-Dziubczyński**.

— Ja potrzebowałem sze przjechać nach Śląsk. Ciocia pana nacielnika, jak sze dowiedziała, co ja potrzebuję jechać nach Kattowitz, upiekła z paczkami pierników i ja z tym piernikiem do pana nacielnika przjechałem.

Czy p. **Dobija-Dziubczyński** ucałował za to żyda, nie wiemy, ale wiemy, że takie „wizyty“ tolerował i powtarzały się bardzo często, choć całe górnośląskie otoczenie p. **Dobija-Dziubczyńskiego** w Wydziale nie mogło tego zrozumieć, jak można się cieszyć z takich odwiedzin żydowskich choćby ze smacznymi i słodkimi piernikami od kochającej cioci.

Kto zna stosunki w Małopolsce, to zżycie się Polaków z żydami, dla tego takie zjawiska będą zrozumiałe...

Czy p. prof. **Sławińskiemu** żydki nie przywożą czasem paczek pierników od kochającej cioci?

Przed nowym występem p. Blumego.

Dnia 11 kwietnia — jak już notowaliśmy w poprzednim numerze — o godz. 1 w południe na sali Nr. 110 w Sądzie Okręgow. w Katowicach (Gmach Sądu Grodzkiego!) p. **Blume-Kwiatka**, sławny obrońca żydostwa wschodniego, wystąpi ponownie przeciwko red. **Machowi**. Tym razem p. **Mach** nie będzie odosobniony, przyjeżdżają bowiem na proces delegaci Komitetów Obywatelskich z całego Śląska oraz przybędą — jak się dowiadujemy — tłumy zwolenników i sympatyków śląskiej akcji samoobronnej oraz czytelników „Do Czynu“. Zbiórka nastąpi o godz. 11½ przy ul. Marszałka **Piłsudskiego** 58. Proces ten wywołuje żywe zainteresowanie, ponieważ w czasie pierwszego występu p. **Blumego** w dniu 1 grudnia r. ub. p. **Kwiatka** groził wszystkim działaczom, prowadzącym lud śląski do akcji samoobronnej, kryminałem. Za to zrobił się sławny, bo nawet w rezolucjach wiecowych zajmowano się jego osobą. Występy pana **Kwiatka**, dawniej **Blumego**, mają wszystkie cechy walki żydostwa wschodniego ze Śląską akcją samoobronną — ze społeczeństwem polskim, które broni się przed barbarzyńskim zalewem żydowskim. Dlatego Komitet Obywatelski w Król. Hucie uprosił p. **Dr. Bortha**, znakomitego prawnika, świetnego mówcę i znanego działacza plebiscytowego, prowadzącego obecnie kancelarię adwokacką w Król. Hucie przy ul. Wolności Nr. 60, by wystąpił w tym procesie jako obrońca p. **Macha**. To też **Dr. Borth** wystąpi w tym procesie nie tylko w charakterze prawnika i obrońcy, ale przede wszystkim w charakterze społecznika i działacza narodowego, dla którego barbarzyński zalew Górnośląski przez żydostwo wschodnie obojętnym być nie może. To też zapowiedź świetnego jego przemówienia budzi powszechne zainteresowanie. Oprócz **Dr. Bortha**, Komitet Królewsko-hucki zabiera ze sobą kilku fotografów-amatorów i fotografów zawodowych. Chodzi oczywiście o większe jeszcze spopularyzowanie p. **Blumego**, którego fotografie mogą mocno zasilić kasę Komitetu Obywatelskiego w Królewskiej Hucie. Przecież to jest ten, który dnia 1-go grudnia na sali Nr. 89 w Sądzie Powiatowym groził działaczom narodowym, prowadzącym lud śląski do walki samoobronnej, więzieniami!?!

Patryota z Chrzanowa przestrzega katolicki lud śląski przed skutkami zalewu żydowskiego!

Otrzymujemy z Chrzanowa korespondencję treści następującej:

„Panowie zrobią zapewne zdziwioną minę, gdy się przekonają, że niniejszy list nadszedł aż z Chrzanowa, z miasta powiatowego o 20.000 mieszkańców, mające niestety taką smutną sławę, że 75 % obywateli to żydzi. Reszta 25 % mieszkańców to chrześcijanie, lecz prawie wyłącznie służące i stróże, którzy są na usługach u żydów. Chrzanów ma około 400 sklepów, z tego dokładnie 5 chrześcijańskich. Smutna to statystyka. — Ale jak powiedziałem, zostawili żydzi dla chrześcijan tylko posiadaczy stróżów i służących, wszystkie inne zajęcia zabrał naród „prześladowany“. Gdy w szabes żydzi z żonami i dziećmi się przechadzają, to wszyscy wypasieni, są dobrze ubrani i wogóle widać, że żydom w tej „nietolerancyjnej“ Polsce wcale dobrze się powodzi. I wielki żal i litość człowieka bierze, gdy się patrzy w niedzielę na te blade, wynędzniałe twarze naszych ludzi, i nikt z nich nie ma dobrego ubrania, ani obuwia, ani dosyć chleba, ani ziemniaków. Gdyby Górnolązacy mieli sposobność popatrzeć tu w Chrzanowie na te różnice, rzucające się w oczy, pomiędzy żydami i chrześcijanami, to mam wrażenie, że przeraziliby się do głębi duszy, że dotychczas pracowali nieświadomie nad tem, że i na Górnym Śląsku mogłyby zapanać podobne jak tu stosunki, gdzie chleb i zajęcia są tylko dla żydów, a dla chrześcijan tułaczka po całym świecie za kawałkiem chleba. Kupowanie zaś u żydów, oddawanie im może nawet mieszkań, czy sklepów, to prosta droga do stosunków chrzanowskich.

A jeszcze jedno! Często słyszy się na Górnym Śląsku, że u żyda taniej się kupuje. Tu w Chrzanowie chrześcijanie całe życie i wszystkie rzeczy są zmuszeni u żydów kupować, powinni więc być wszyscy bogaczami. A tu jedno lice ubranko i jedne podarte buty, to dla katolika wieki majątek. Tak się tutaj za ludność zubożyła, kupując całe życie u żydów.

Nie chcę tu opisywać nędzy moralnej tych katolików, którzy są zmuszeni u żydów pracować, dużo o tem mogłoby księża tutaj opowiedzieć. Ale jedno tylko powiem! Nie chcecie, żeby dzieci wasze i wogóle dzieci chrześcijańskie zostały zarute na ciełe i duszy, to zróbcie wszystko, żeby nie poszły na służbę do żydów.

Na Górnym Śląsku od wielu lat istnieje poważne bezrobocie. Dużo się pisze i mówi o tych biednych ludziach, a jednak rozwiązanie tej kwestji powinno zacząć się od innego końca. Skoro 50.000 żydów napływowych znalazło się na Śląsku, 50.000 katolików zostało pozbawionych chleba! To też ci, co stale mają dobro robotnika na ustach, powinni byli nie dopuścić do takiego zażydzenia Śląska. Zaś państwowość polska byłaby na takim pokierowaniu sprawy dużo zyskała. Ale i dziś jeszcze nie wszystko stracone. Niech tylko w każdej miejscowości kilkunastu świątynnych obywateli przejrzy niebezpieczeństwo żydowskie, którego za parę lat już się nie da odwrócić, i niech zaczną z zapałem oświecać drugich, a musi nastąpić odwrót fali żydowskiej, zaś opróżnione placówki w handlu i rzemiośle bezwzględnie powinni zająć Górnolązacy. Lecz zgodnej współpracy wszystkich zainteresowanych w tej sprawie Ślązaków potrzeba, nie wolno dopuszczać do kłótni partyjnych czy politycznych, bo nie o powodzenie tej lub innej partji dziś stawka, lecz o dobro wasze i lepsze jutro dzieci waszych idzie!

I na koniec jeszcze jedno! Niech z każdej katolickiej rodziny choć jeden rzemieślnik i jeden kupiec się wywiedzie. Lepiej dziś niejednemu dobremu krawcowi, niż zle optacianemu akademikowi. Dobrych kupców i rzemieślników nam potrzeba i dobrze dla danego zawodu będzie, gdy i ludzi z lepszym wykształceniem w swym szeregu będzie posiadał. Tem nowoczesnym hasłem i młodzież i starsi przejąć się koniecznie muszą, że wszystkie warsztaty żydowskie zająć trzeba, a jak na Śląsku zabraknie miejsca dla górnolązkich kupców i rzemieślników, to wówczas ławą na Chrzanów i inne zażydzone miasta małopolskie. Wielka ilość urzędników małopolskich znalazła zajęcie na Śląsku, wobec tego wielka ilość kupców i rzemieślników górnolązkich ma prawo znaleźć chleb w Małopolsce. Dobry kupiec i rzemieślnik prędko da sobie radę z partaczem żydowskim, a poparcie polskiej ludności też się znajdzie, czego skromnym dowodem choćby list niniejszy.

A więc „Szczęść Boże“ Górnolązacy w walce z zalewem żydowskim. Niech bezwzględnie unikanie sklepów i warsztatów żydowskich doprowadzi do rychłego oczyszczenia Śląska z tej szarańczy, zmniejszając przez to bezrobocie i nędzę mieszkaniową w szeregach patriotycznych Górnolązaków.“

Jan Gałązka, kolejarz.

Wydziedziczenie z prawa własności robotników górnolązkich przez Natana Lichtblaua w Król. Hucie.

Powiadają, że u żyda lepiej się kupuje. Twierdzi to nawet p. Marjan Sławinski z Mysłowic w notatce, zamieszczonej w jednym z polskich pism śląskich. Jak to się u żydów kupuje, służymy dokumentem. Firma Natana Lichtblaua posiada gotowe — wydrukowane — umowy, następującej treści:

„Niniejszem zobowiązuję się firmie Natan Lichtblau w Królewskiej Hucie, ul. Sobieskiego 2, zapłacić punktualnie w ... ratach — miesięcznych — półmiesięcznych — tygodniowych po zł ... począwszy od dnia Pobrany towar pozostaje własnością firmy Natan Lichtblau w Królewskiej Hucie aż do zupełnego zapłacenia. W razie niepunktualnego zapłacenia jednej raty, cała resztująca należność staje się na raz płatna.

Umowa.

Oświadczam niniejszem, że za pobrane od firmy Natan Lichtblau w Król. Hucie, ul. Sobieskiego 2, towary jestem dłużny kwotą zł 43.50. Na zabezpieczenie tej pretensji przenoszę prawa własności naszych ruchomości domowych jakoto kanapę, chaise-longue, vertikow — biurko do pisania, fortepian, pianino, szafa na książki, szafa na ubrania na firmę Natan Lichtblau, równocześnie zaręczając zamiast przysięgi, że są one moją niezem nieograniczoną własnością. Oświadczam, że z chwili podpisania niniejszej umowy prawo własności powyższych ruchomości automatycznie zostało przeniesione na firmę Natan Lichtblau w Królewskiej Hucie, Sobieskiego 2. Firma Natan Lichtblau pozostawia te ruchomości u mnie w formie wypożyczenia, a ja zobowiązuję się do obchodzenia się z nimi z całą pieczołowitością, do starania się, aby nie straciły na wartości, do ubezpieczenia tychże od niebezpieczeństwa pożaru i kradzieży. Równocześnie zobowiązuję się do natychmiastowego zawiadomienia firmy Natan Lichtblau w Królewskiej Hucie w razie, gdyby ruchomości te zostały egzekutywnie zajęte. Po upłacie wszystkich rat stają się powyższe ruchomości automatycznie z powrotem moją własnością. Specjalnego przeniesienia prawa własności na mnie nie potrzeba. W razie sporu kompetentny jest Sąd w Królewskiej Hucie.“

Proszę jeszcze raz przeczytać sobie umowę Natana Lichtblaua ze swoimi klientami i głęboko się nad jej treścią zastanowić. Przyjął ją nam robotnik z Król. Huty, który w firmie Natana Lichtblaua zakupił towaru za sumę 73 zł 50 gr. Wpłacił gotówką zł 30. A na pozostałą sumę śmiesznie niską, bo wynoszącą tylko 43 zł 50 gr podpisał powyżej zamieszczony cyrograf, mocą którego zaręczył swym podpisem w miejsce przysięgi, że kanapę, chaise-longue, vertikow, biurko do pisania, fortepian, pianino, szafa na książki, szafa na ubrania stanowią jego własność i prawo własności tych przedmiotów przynosi na Natana Lichtblaua a Natan Lichtblau jest tak poczciwym żydem, że te przedmioty pozostawia u swego klienta, no i klient z chwilą podpisania umowy jest tylko strażem własności Natana Lichtblaua, zobowiązuje się do obchodzenia się z nimi z całą pieczołowitością, do starania się, aby nie straciły na wartości, do ubezpieczenia tychże od niebezpieczeństwa pożaru i kradzieży, a po upłacie 43 zł 50 gr Natanowi Lichtblauowi te wszystkie przedmioty automatycznie stają się z powrotem własnością klienta Natana Lichtblaua.

Słowem — chcąc otrzymać towar na raty u żyda, trzeba się pogodzić z tem, że żyd katolika wydziedziczy z całego majątku i trzeba najprzód podpisać cyrograf w miejsce przysięgi. A rozchodzi się tylko o 43 zł 50 gr!?! Tak żydy sprzedają na raty!?! Dopóki się nie zapłaci 43 zł 50 gr, korzysta się z łaskawości p. Lichtblaua, który jest prawnym właścicielem całego urządzenia domowego.

Nie słyszeliśmy, by kupiec chrześcijański — przy sprzedaży na raty — wydziedziczał w tak bezczelny sposób swego klienta. Na to zdobyć się może tylko żyd! I są jeszcze głupcy, którzy korzystają z takiej żydowskiej „łaskawości“. Hańba! Wstyd! Poniżanie swej godności!

Gdy wyszedł ów robotnik z naszej Redakcji, którego za 43 zł 50 gr wydziedziczył z całego majątku Natan Lichtblau, przyszedł szytygar maszynowy z Dęby, p. Jan Gajdzica, człowiek inteligentny, który jał nam opowiadać, że odkąd czytuje „Do Czynu“, od żydów stroni i ucieka, jak przed zarazą. 14 marca zgłosił się do niego wygolony i wyperiumowany agent „Katowickiej wy-

sytki bielizny“. Katowice, ul. Wojewódzka 7, który oświadczając p. Gajdzicy, że jest to firma chrześcijańska, namówił go do zamówienia sobie 6 koszul po 35 zł i 6 par kalesonów po 33 zł na sztukę, t. j. za sumę zł 408!?! Zadatką p. Gajdzica dał 20 zł, a na zamówieniu swój podpis. No i znów nowy kawał. W zamówieniu znajduje się uwaga: **Odwołania udzielonych zamówień nie uznaje się.** t. j. p. Gajdzica kupował kota w worku, a gdy mu „Kattowitzer Wäsche-Versand“ tego kota w worku przyniesie, będzie go on kosztować 408 zł.

Gdy p. Gajdzica oprzytomniał i w spokoju odczytał sobie zamówienie, na którym położył swój podpis, przyjechał do Katowic i jak oparzony pobiegł do „Kattowitzer Wäsche-Versandu“ na ulicy Wojewódzka 7. Przekonał się tam, że cały „Kattowitzer Wäsche-Versand“ składa się z maleńkiej nory, 2 żydów i pustych półek. Oświadczył, że zamówienie cofa, a żydy mu odpowiedziały, że się na to nie zgadzają, że zamówienie mu przesyła pocztą, a pozostałą sumę zł 388 na nim sobie wyegzekwują.

— A co będzie, gdy koszule i galoty będą np. za małe? — pyta p. Gajdzica.

— To sobie pan będzie potrzebował przerobić na syna! — odpowiedział mu żyd.

Par Gajdzica prosi o radę red. która „Do Czynu“: Co mam teraz zrobić?

— Trzeba było pytać mnie o radę, zanim pan podpisał zamówienie. Zamówienia pan nie przyjmie, a zadatek 20 zł diabli wzięli! Stracił pan 20 zł, dołoż pan jeszcze 20 i zamów pan 100 egz. „Do Czynu“ i rozrzuci pan w Dębie, by inni ludzie tak nie wpadli, jak pan.

— Aby sobie ulżyć, zamawiam 500 egz. „Do Czynu“ i płacę z góry 100 zł — odpowiada p. Gajdzica, wyjmując banknot 100 złotych.

Co te żydy wyprawiają? 35 zł za koszulę, a 33 zł za parę kalesonów!?! Kupione w worku! Na ślepo! Przecież gdyby p. Gajdzica poszedł do firmy Kościelniaka przy ul. 3-go Maja w Katowicach, albo do p. Czarneckiego przy ul. Pocztowej, i zażądał koszulę za 35 zł a kalesony za 33 zł, toby go tam wysmiali. Najlepsza koszula kosztuje 25 zł, a para kalesonów 12—15 zł!

Panie Gajdzica! 500-egz. „Do Czynu“ to za mało. Niech pan zorganizuje jeszcze wiec w Dębie. Musi pan wszystkim opowiedzieć, jakto pan kupował kota w worku za 408 zł.

Jeszcze p. Gajdzica nie opuścił naszej Redakcji, znów wszedł naczelnik jednego z urzędów pocztowych na Śląsku. Ten znów otrzymał pocztą z Łodzi — jak się okazało — z żydowskiej firmy „Suknopol“, ul. Piotrkowska 177, cennik towarów włókienniczych z przynętą: **Najkorzystniejszym i najsumienniejszym źródłem zakupu towarów manufakturowych jest jedynie „Suknopol“ w Łodzi.**

Otóż ten „najkorzystniejszy i najsumienniejszy Suknopol pisze pod datą stempla pocztowego: „Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, iż zaprowadziliśmy nowy system sprzedaży towarów włókienniczych konfekcji damskiej i męskiej oraz galanterji na ratach (znów raty! — przyp. Red.) bezpośrednio z klientami. Przyjmowanie zamówień z rąk agentów okazał się niedogodny i drogi, bowiem koszta te w związku z kosztami podróży, jakkolwiek pozornie pokrywa sprzedawca, lecz faktycznie obciążają konsumenta... itd.

Od początku aż do końca znów nowe zawracanie głowy!

Dołączono zamówienie z uwagą, że można wszystko otrzymać na raty, a na zabezpieczenie owych rat przy zamówieniu należy załączyć weksle. Znów rozbój na równej drodze! Znów sprzedawanie kota w worku! W cenniku zachwala się 221 gatunków towaru. Oto jeden! „Boston czarny i bronz. Cena za metr zł 24, 26, 28, 32, 35, 38, 41 i 44.“

Kto ma pewność, że kupując kota w worku i żądając bostonu w cenie 44 zł za metr nie otrzyma się bostonu w cenie np. 24 zł?

Jaką daje gwarancję firma „Suknopol“, że takich „pomylek“ nie będzie? Czy napis na wstętnie wydanych cennikach — „najsumienniejszy“ — jest gwarancją dla zamawiającego?

Ślązacy! My nie muchy, żeby nas łapano na taki śmierdzący lep!

Baczność przed oszustami! Zaopatrujcie się we wszystko tylko u swoich, katolików, na miejscu, na Śląsku! Polacy wszystkich dzielnic i katolicy wszystkich krajów łączcie się!

Gratulacje

Gratulacje należy złożyć na ręce p. Wacławowej — małżonki p. Wacława, znanego kupca katowickiego — której udało się przejąć skład damskiej bielizny i dziecięcej na własność po Langierze przy ul. Pocztowej 2 w Katowicach. Można tam

nabyć po cenach bardzo niskich doskonałą i w wielkim wyborze bieliznę damską i dziecięcą, pończochy krajowe i zagraniczne, fartuszki, ubranka dla dzieci itd. Jest to jedyna katolicka firma w Katowicach z tego rodzaju artykułami. Nowej placówce polskiej „Szczęść Boże!“

Niech żyje niepodległość gospodarcza Narodu Polskiego!

Niech zmartwychwstanie w nas duch społeczny!

Wiadomo wszystkim — bo niejednokrotnie o tem pisaliśmy — że pismo „Do Czynu“ pozostawione jest własnym siłom. Wokoło niego — jak dotychczas — obraca się cała akcja samoobronna. Pismo „Do Czynu“ nie tylko utrzymuje siebie, ale swymi skromnymi funduszami prowadzi i utrzymuje akcję wiecową, która cieszy się teraz tak wielkim powodzeniem na Śląsku. **O stworzeniu funduszu wiecowego nikt jeszcze nie pomyślał.**

Mamy wprowadzić liczne Komitety z całymi prezydiami — niestety — całą pracę w wielu Komitetach spoczęła na barkach ofiarnych i patriotycznych tylko jednostek. Te ofiarne i patriotyczne jednostki starają się o to, by każdy numer naszego pisma dostał się w szerokie masy ludowe, by spełnił swoje zadanie. To też w każdym miesiącu przed kościołami rzuca się całe tysiące „Do Czynu“. Gdy jednak te ofiarne i patriotyczne jednostki, które pracują za wszystkich i dla wszystkich wysyłają swoich ludzi z listami składkowymi na pokrycie kosztów dostarczonego nakładu, znów tylko ofiarne jednostki pokrywają te koszty, **znów ofiarności jednostek pokrywa wszystko i za wszystkich.** Tymczasem masy kupieckie i rzemieślnicze śpią, zacierają ręce, że ani grosza wydać nie potrzebują, **a walczy się z takim uporem dla nich, dla ich sprawy, dla przyszłości Narodu i Państwa.**

Ale każda ofiarności ma swoje granice. **Jednostki nie zastąpią ogółu.** Stąd powstają zaległości w Komitetach za dostarczone gazety, stąd drukarnia otrzymuje pieniądze z opóźnieniem, co stwarza w Wydawnictwie nastrój niepokoju i zniechęcenia. Ogółowi kupieckiemu i rzemieślniczemu wydaje się, że np. redaktora „Do Czynu“ — mówiąc nawiasem — całego organizatora akcji, nasyca sama walka z żydostwem, a żołądek to sobie może napchać sianem, słomą, piaskiem albo trocinami.

Co tu owijać w bawełnę! **Zamiast zwartego i zbiorowego wysiłku, widzimy dotychczas nadludzki wysiłek jednostek.** Taki stan trwa — chwala Bogu — już całe 7 miesięcy! Gdyby te ofiarne jednostki wiedziały, że to tak będzie, wątpię, czyby taki ciężar brały na swe barki. Akcja samoobronna i dziś by jeszcze nie istniała.

Ci, którzy nieczem — ani mózgiem ani ofiarnością — nie wsparli akcji samoobronnej, posiadającej dziś — po 7-miu zaledwie miesiącach istnienia — już tak chlubną tradycję, niechaj pamiętają, aby nie doprowadzili jej do katastrofy. Gdyby ta akcja spotkała — co nie daj Boże — katastrofa, należy sobie zapamiętać, że druga akcja samoobronna nie powstanie! A na to żydostwo liczy, tego oczekuje! Czas przy święconce o tem pomyśleć! Na takie rozmyślanie bardzo się nadają Święta Wielkanocne, Święta Zmartwychwstania! Niech zniknie z nas apatia i sobkostwo, a wybuchnie wielkim płomieniem serce społeczne, poczucie wobec wielkich obowiązków społecznych!

Opowiadał nam na jednym z posiedzeń Komitetu Obywatelskiego w Król. Hucie p. Marcinek, że pewnego razu był ogromnie zdziwiony wizytą kilku podoficerów, którzy przyszli do niego z większym zamówieniem, gdy dotychczas wojskowość skuteczniała wszystkie zakupy u żydów. P. Marcinek zdziwiony tem zjawiskiem wdał się w rozmowę z podoficerami. Ci mu dopiero odkryli całą tajemnicę. Otóż poprzedniego dnia jeden z wyższych oficerów zwołał wszystkich podoficerów i zaczął im tłumaczyć, dlaczego wszyscy na Śląsku powinni skuteczniać zakupy u kupców chrześcijańskich. Jeżeli lud śląski postanowił ratować chleb dla swych dzieci, będzie niezadowolone i sarkanie, jeżeli podoficer-Polak omijać będzie kupca chrześcijańskiego. Ponieważ p. Marcinek znajduje się w spisie firm chrześcijańskich w gazecie „Do Czynu“, należy go popierać.

— Cholerą cię weźmie, — tak zakończył konferencję patriota-oficer ze swoimi podwładnymi — jeżeli mi nie pójdziesz do Marcinka! Gdyby Śląsk nie miał tysięcy takich Marcinków, dziś nas nie byłoby na Śląsku!

A więc nasza akcja samoobronna nie jest bezowocna! A ilu wypadków my nie znamy, gdzie przełożony spełnia swój obowiązek i bez rozgłosu szerzy teraz hasło: **Swój do swego po swoje!** Ale masy kupieckie i rzemieślnicze cały ciężar pozostawiają na barki jednostek! Jest kupiec w Katowicach, który do dnia dzisiejszego przeznaczył na akcję samoobronną 1.200 zł. A są zamożniejsi od niego, a nie dali nawet złamanego grosza! Ofiarności nieproporcjonalna!

Ze ta ofiarności istotnie jest nieproporcjonalna, oto dowód. Dnia 15 marca od p. **Dr. Wiktora Zająca**, lekarza Lecznicy Spółki Brackiej w Rudzie, otrzymaliśmy list treści następującej: „**Uważam, że najważniejszą sprawą nietylko dla Górnego Śląska, ale całej Polski, a nawet całego chrześcijańskiego świata, jest kwestja żydowska. Podziwiam odwagę Kochanego Redaktora i dziękuję Mu z całego serca za tak szlachetny czyn. Jednocześnie pozwalam sobie przestać czekać 50 zł. na zasilenie pisma.**“

Miasteczko Śl. liczy 2000 ludności, a na wiec protestacyjny w sprawie niebezpieczeństwa żydowskiego w dniu 17 marca, zorganizowany przez Komitet Obywatelski dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim w Tarnowskich Górach, na salę p. Żmiji w Miasteczku przybyło z górą 600 osób. Nie przybyły tedy tylko niemowlęta, dzieci i starcy. Poza tem wszyscy. Należy to zawdzięczać miejscowemu proboszczowi, ks. Wilhelmowi. Na wiec przybyli p. Całka z Tarnowskich Gór, organizator wiecu, oraz red. Mach z Katowic. Wiec zagał ks. proboszcz Wilhelm, który podkreślił, iż dlatego zaprosił parafian na wiec w kwestji żydowskiej i dlatego akcję samoobronną gorąco popiera, bo akcja ta nietylko broni lud śląski przed napływem żydostwa, ale broni również katolicyzmu, któremu napływ żydowski w najwyższym stopniu zagraża.

Aby dzieci wasze — mówił ks. proboszcz Wilhelm — nie szukały chleba na obczyźnie, jestem z wami i będę bronił Miasteczko Śląskie przed zalewem żydowskim. Do stołu przyjął ks. proboszcz Wilhelm zaprosił pp. Całkę, Galwasa, Wilka, Kocurka i Celarego. Poczem zabrał głos p. Mach, który obrazował przed oczyma 600 słuchaczy niebezpieczeństwo żydowskie w ciągu 1½ godziny. Chwilami sala huczała od okrzyków i oklasków. Solidarność wśród ludu katolickiego wobec niebezpieczeństwa żydowskiego zupełna. Chęć, zapał i entuzjazm do samoobrony niesłychany. Po referacie p. Macha, zebrani uchwalili rezolucję, w których domagają się 1. Zwrotu ślą-

skiemu ludowi katolickiemu tysięcy mieszkań, zrabowanych nam przez żydostwo, 2. Respektowania przez Woj. Sąd Administracyjny woli ludu śląskiego i zarzucenia hojności wobec żydostwa w wydawaniu patentów wędrownych ze szkodą najżywniejszych interesów ludu polskiego na Śląsku, 3. Interwencji ze strony posłów na Sejm Rzeczypospolitej w sprawie zalewu Śląska przez żydostwo wschodnie itd. Po uchwaleniu rezolucyj, przystąpiono do zorganizowania miejscowego Komitetu Obywatelskiego. Urząd prezesa honorowego rządził przyjął ks. proboszcz Wilhelm, prezesem został p. Kocurek, a do zarządu weszli: pp. Przybyłek Tomasz, Celary Jerzy, Razik Antoni, Galwas Józef, Jureczkówna Genowefa i Likówna Anna, Paruzel Antoni i Wilk Tomasz.

Wprost z wiecu wszyscy uczestnicy na czele z ks. proboszczem Wilhelmem udali się do kościoła na Nabożeństwo Pasyjne, by uprosić Boga Wszechmocnego, aby odwrócił od nas straszne niebezpieczeństwo żydowskie.

Dnia 24 marca o godz. 6 wiecz. na sali Katol. Domu Związkowego, w dawnej bóżnicy, odbył się wiec protestacyjny w Mysłowicach z udziałem około 700 uczestników. Wynikiem wiecu jest zupełna solidarność wobec niebezpieczeństwa żydowskiego, chęć, zapał i entuzjazm do samoobrony. Ze względu na ciekawy i nader podniosły nastrój oraz interesującą dyskusję, sprawozdanie szczegółowe — ze względu na pośpiech w wydaniu tego numeru — zamieścimy w numerze następnym.

Czy dużo mamy na Śląsku takich Dr. Zająców? To był pierwszy wypadek od 5 miesięcy, t. j. od powstania pisma! Drugiego takiego wypadku nie zanotowaliśmy! Ale jednocześnie z listem Dr. Zająca otrzymaliśmy drugą korespondencję. Od kupca z Rybnika! Słuchajcie!

„**Upraszam stanowczo powtórnie mej firmy w „Skorowidzu“ nie zamieszczać, gdyż jako kupiec ze względu na interes, t. j. kilka klientek żydowskich, nie mogę się podobną sprawą trudnić i WPanowie zechcą to zrozumieć.**“

Tak pisze jeden z najpoważniejszych kupców chrześcijańskich w Rybniku! Bezcelność! Wiec „podobną sprawą“ mogą się trudnić Dr. Zająca-lekarz, Mach-redaktor, Pełka-urzędnik, Całka-drukarz, Ks. Lewek-kanonik, Ojciec Karol-Franciszkanin, ale największy kupiec w Rybniku nie może wesprzeć pisma „Do Czynu“ kwotą 12 zł miesięcznie. To już człowieka szlak może trafić!

Aby brakowi poczucia dla najdrobniejszej ofiarności, spotykanej wśród licznych rzesz kupieckich i rzemieślniczych przeciwstawić ogień zapału, płomień ofiarności, oto króciutki list: „**Proszę o przysyłanie mi na przeciąg pół roku 5 egz. „Do Czynu“ celem rozdawania go bezpłatnie zatwardziałym sercom i duszom! Prenumeratę w wysokości 12 zł uiszczam na konto P. K. O. Nr. 305.910. Marchlewicz Franciszek, Król. Huta, ul. Styczyńskiego 23.**“

Tyle poczucia obywatelskiego ma nasz lud! Ludzie żyjący z pracy rak!

Tak my wyglądamy! Niejeden mi może zarzucić, że po poruszeniu tak drastycznej sprawy! To wszystko powinno pozostać „w rodzinie“, t. j. w szufladce w biurku. Nie! Takie sprawy należy wydobywać na światło dzienne! One czegoś uczą i może wyleczą niejednego z tej choroby, na jaką zapadli — z choroby zobojeźnienia dla spraw publicznych, ze strasznej choroby apatii społecznej, która Rosję oddała w straszną niewolę żydowską, straciła w otchłani bolszewizmu.

Niedawno czytaliśmy w jednym z pism polskich na Śląsku notatkę, pochodzącą bezwątpienia ze strony władz kupieckich na Śląsku, w której lamentowano, iż na skutek zabiegów adwokatów interesów żydowskich domokrażców w Warszawie — mianowicie: posłów żydowskich Wiślickiego i Kirschbrauna — wydawanie patentów domokrażcom żydowskim na Śląsku ma się odbywać na tych samych warunkach i tym samym trybem, co dawniej. W notatce była zapowiedź protestów i wieców ze strony oficjalnych czynników kupieckich. Zawracanie głowy! Ludzie zaleźni, a nawet na każdym kroku liczący się z żydami, na gromkie protesty i akcję wiecową, skierowaną przeciwko żydostwu, zdobyć się nie mogą. Toteż cały ciężar akcji wiecowej znów spoczął na naszych barkach, a właściwie na Wydawnictwie „Do Czynu“, a oficjalne czynniki kupieckie zacierają ręce, że nietylko za nich pracujemy, ale za nich wydajemy pieniądze na prowadzenie akcji wiecowej.

Ze rzesze kupieckie nie poczuwają się do obowiązku wydatnego materialnego wspierania akcji samoobronnej, przyczyny tego tkwią dosyć głęboko. Przedewszystkiem — z małymi wyjątkami — stowarzyszenia kupieckie, nie prowadziły dotychczas pracy intensywnej: **Tym się tłumaczy, że związki np. niemieckie są zapełnione kupcami, których uświadomienie narodowe jest takie, że tak samo dobrze mogliby się znajdować w związkach**

polskich, jak i niemieckich. Ponieważ związki niemieckie intensywnie pracują, dlatego pościągają do siebie ludzi, którzy powinni raczej znajdować się w związkach polskich. Ci zaś kupcy polscy, którym głębokie uświadomienie narodowe nie pozwala wstępować do obcych szeregów, narzekają na brak intensywnej pracy organizacyjnej w związkach polskich i w życiu organizacyjnym udziału nie biorą. W najlepszym razie opłacają składki. Wszak w takich ośrodkach, jak Rybnik, Tarnowskie Góry, Lubliniec itd., polskie związki kupieckie istnieją na papierze, toteż od kupców — którzy tak dobrze mogliby należeć do związków polskich, jak i do niemieckich — aż się roi w związkach niemieckich

Duszą każdej organizacji jest pismo. Stowarzyszenia kupieckie na Śląsku własnego organu nie miały, to też były i są bez duszy! Zmiany jednak idą na lepsze! Np. bardzo słabe przejawiający życie związek katowicki na zebraniu w dniu 21 marca otrzymał na czoło p. dyr. Tomasza Kowalczyka. Bezwątpienia zmiana ta przyczyni się do ożywienia związku. Rzesze kupieckie w Katowicach wyrażają radość z tego powodu. Zapewne i wobec tego barbarzyńskiego zalewu żydowskiego, któremu poprzednik p. dyr. Kowalczyka przyglądał się z franciszkańską pogodą ducha, nastąpi w związku rewizja dotychczasowego biernego stanowiska. A jeżeli zmiana nastąpi jeszcze na samej górze władz związków, wówczas w stowarzyszeniach kupieckich znajdą się ci, którzy tkwią dziś w związkach obcych, no i Związek Polskich Stowarzyszeń Kupieckich przystąpi do generalnej rozprawy z kwestją żydowską na Śląsku, z tym barbarzyńskim zalewem, jakiemu od lat 7-miu przyglądał się cierpliwie i biernie. A na to rzesze niemieckie czekają!

Może Święta Zmartwychwstania Pańskiego przyczynią się do zmartwychwstania ducha społecznego i organizacyjnego w szeregach kupiectwa polskiego na Śląsku! Czas najwyższy!

Czy żyd Helberg otrzyma koncesję?

Przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 32 w Katowicach posiadał skład z wódkami i trafikę p. Niklas. Pan ten odstąpił koncesję żydowi Zollmannowi z Bielska. Zollmann zarwał dostawców na 50.000 zł i uciekł w niewiadomym kierunku. Dowiadujemy się, że w „spadku“ po tym żydzie skład otrzymał znów żyd napływowy, Helberg, skórnik. Żyd ten dorobił się w krótkim czasie na Śląsku ogromnego majątku. Posiada handel skór jeden w Mysłowicach a dwa w Katowicach. Jeden właśnie obok dawnego składu Zollmanna przy ul. Marszałka Piłsudskiego 32. Gdy Helberg przed kilku dniami otworzył skład Zollmanna i począł go porządkować, zebrał się tłum chrześcijan, który na ulicy począł demonstrować przeciwko ponownemu oponowaniu tego składu przez żydów wchodnich. **Czy władze wydadzą potrójnemu skórnikowi Helbergowi koncesję na sprzedaż wyrobów monopolowych?** Zapytujemy się jednocześnie, w jaki sposób Helberg otrzymał piękne mieszkanie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 26 przed 2 lata, gdy w tym samym domu chrześcijańscy lokatorzy z licznymi rodzinami zajmują od lat 7-miu po 1 pokoju. Tym sposobem żydy mnożą się jak szczury, a rozrodność rodzin chrześcijańskich ogranicza się do minimum.

Herr Dr. Fritz Masoner opow. kawały.



Bracia — masonerowie! Jakże z nas potrzebują być bracia-masonerowie, jeżeli widzimy już na szczanie u każdego goja. Mi z interesem masoneryjskim zajmować się nie potrzebujemy. Ja obermasoner potrzebuję wam teraz opowiadać tylko wesołe kawałki.

Potrzebuje wam najprzód opowiedzieć przygodę, jaka mnie spotkała, jak z delegacją wracałem z Warszawy w sprawie tego żidka z nagłówkiem „Do Cinu”.

Mi potrzebował jechać z pierwszą klasą z kurjerem. Było nam wesoło bo dużo sze dolarów wypróżniało z naszych kieszeniów, ale sze sprawę załatwiał po naszej miszli masoneryjskiej. Ja sze potrzebowałem objadać z pomarańczami. Skórki to ja sze wkładałem do kieszeniów. Jak sze skończyłem z pomarańczami, to potrzebowałem widać z kieszeniów skórki i napakować je z cylindrem. Przi oknie

stał goj. Jak sze potem dowiedziałem, sam pan hrabia Lubomyrski. To ja jemu podałem cylinder i poprosiłem go, coby un to wirzuczał za okno. Un odebrał odemnie cylinder i razem ze skórkami od pomarańczów wirzuczył cylinder z oknem. Ja zrobiałem lamentowanie wikrzykiwanie i hafasowanie, a un mi powiedział dlaczego ja jemu nie potrzebowałem zwrócić na to uwagę, że un ma tylko wirzuczyć skórki od pomarańczów, a cylinder mi oddać. To ja wtedy długo nie miszłacz złapałem z rączkiem od hamulca i z kurjerem zrobiałem porządek. Jak sze kurjer potrzebował zatrzymać, wsiadłem i począłem robic z poszukiwaniem za moim cylindrem. Ja nie wiedziałem, co mnie to poszukiwanie za cylindrem i ten postój z kurjerem będzie kosztować 5.000 zł. Ja to zaplaciałem z gotówką, boby mnie zostawił w polu. Cylindra nie odszukiwałem i zaplaciałem 5.000 zł To był kawałek, który mi nie dał żadnych przyjemności.

A teraz ja wam dam pouczenie.

Unsere lajts nie przysięgają inaczej, jak tylko w ciapce. A ponieważ przysięga dokonana pod naciskiem — w miszli naszego Talmudu — nie potrzebuje mieć znaczenia, dlatego taki unser Mann, co potrzebuje przysięgać, dla pewności niech wtłoczy sze z szpilkiem w ciapkę lub podłoży kamyk, co go potrzebuje tłoczyć. Wówczas przysięga pod naciskiem i może mówić, co mu sze podoba.

A teraz ja wam opowiem, jak nauczyłem telefonować moją pielęgniarke:

Widzy pani to sze robi tak Zakręczy pani z korbkiem, z lewym ręką trzyma pani słuchawkę pszi uchu, a z prawym ręką pani mówi.

A teraz wam opowiem o mameleben i jej Salczy. Mameleben idzie z córką Salczą z psiechadzkiem. Po drodze mijają psistojnego oficera z kilku orderami. Ażeby ukryć głębsze miszli, Salcze zachwica sze głośno tylko orderami oficeryjskimi i powiada:

— Mameleben, jakie un potrzebuje mtecz piękne krzyże. Na to mameleben: Żydówce nie wipada mówic o krzyżu. Wistarczy powiedziec: medal, a każdy wi, o co chodzi.

Z naukiem nie poszło w las. Gdy niezadługo Salcze poczuło z bólem w krzyżu powiedziało do swojej mameleben: „Mameleben mnie boli medal.”

A teraz o moim przyjacielu panu Herclieb. Pan Herclieb, mój przyjaciel, lubi swoje bogactwa, ale też i swoją żonę i potomka, którego dopiero spodziewa sze od niej. Toteż w ów dzień jego wiczekiwanych narodzin sprowadził sze najsynniejszego lekarza-polożnego z samego Wrocławia, bile wsistko „poszło” w porządku.

Lekarz zbadał Ryfcie, a potem powiedział co pójdzie do hotelu i będzie na każde zawołanie, bo chwilowo wiele jeszcze za wcześnie na jego pomoc. Ale pan Herclieb prosił go, coby pozostał i czuwał przy chorej aż do skutku. Lekarz zgodził się z zastrzeżeniem, co czuwanie obejmie obecnie już położna pielęgniarka, un zaś z gospodarzem pogra w karty w jego pokoju oczywiście też nie „na sucho”. Pan Herclieb zgodził sze na to, wimówił sobie tylko, co wszystkie drzwi od jego pokoju aż do pokoju chorej Ryfci będą uchylone.

Grają i piją w „pokoju dla pałacych” a w sypialni rozlegają sze westchnienia: O mon Dieu! O mon Dieu!

— Panie Doktor! Już czas! — woła pan Herclieb.
— Siedz pan! — odpowiada lekarz — Mamy jeszcze bardzo dużo czasu.

To samo powtarza sze kilkanaście razy. Pani Herclieb woła po polskiemu: O Boże! O Boże! Potem po niemieckiemu: O Gott! O Gott!

A lekarz ciągle uspakaja pana Herclieba i opowiada, co jeszcze dużo czasu.

Dopiero, gdy pani Herclieb po naszymu potrzebowała sobie wikrzyknąć „Aj waj! Aj waj!”, wówczas lekarz powiedział, co teraz trzeba sze spieszyć, bo zanim przyjdą do pani Herclieb, może już bicz po wsistkiem. t. i. małw Herclieb może już bicz w pokoju.

Skończyłem! Innym razem będą inne kawałki! Tymczasem moje uszanowanie bracia-masonerowie!

„Rozwój” wyparł już 400 tys. żydów z Warszawy!

W ostatnim numerze warszawskiego „Rozwoju” znajdujemy komunikat, z którego dowiadujemy się, iż „Rozwój” w Warszawie zorganizował cykl odczytów z zakresu ... literatury. Na dzień 24 marca zapowiedział odczyt o Lenartowiczu, Asnyku i Konopnickiej. Na dzień 7 kwietnia odczyt na temat: „Proza do 63 r. Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski”. Na 14 kwietnia: „Pozytywizm: Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz”. Na 21 kwietnia: „Neoromantyzm”. Na 28 kwietnia: „Wyspiański, Zeromski, Reymont, Sieroszewski”. Na 5 maja: „Literatura najnowsza”. Odczyty urozmaicone recytacjami znanej i utalentowanej deklamatorki p. M. Ładzianki.

Człowiek przeciera oczy i ciągle pyta czy go wzrok nie myli. „Rozwój”, którego naczelnym zadaniem jest uświadamianie ogółu o groźnym nam niebezpieczeństwie żydowskim, — działając w mieście, które posiada 400 tysięcy żydów, a na terenie, który ma z górą 2 miliony żydostwa — urządza sobie sielankowe odczyty z zakresu ... literatury. Gdy my dnia 24 marca na wiecu w Mysłowicach wobec 700 uczestników przedstawiamy straszne widmo niebezpieczeństwa żydowskiego, jakie wdarło się na Ziemię Śląską, w tym samym czasie prelegenci „Rozwoju” mówili w Warszawie o ... Lenartowiczu, Asnyku i Konopnickiej. Kpiny, albo ... neoromantyzm! Jeżeli prelegent, który zapowiedział odczyt na temat „Neoromantyzmu”, w dniu 21 kwietnia, będzie mówił o neoromantyzmie „Rozwoju”, może przyczynić się do tego, że władze „Rozwoju” wyleczą się ze swojego neoromantyzmu i przystąpią do czynu, do działania, do akcji wiecowej w kwestji żydowskiej. Czas będzie na neoromantyzm, gdy Warszawa będzie miała nie 400 tysięcy, ale 4 tysiące żydów! Tak! Moi Panowie ... neoromantycy!

Największy chrześcijański magazyn mebli

R. Penkalla
Mysłowice, Rynek 17

Warsztat tapicerski. Dostarcza na raty i za gotówkę.

Siekarnia

Kozaka
zaopatruje w najlepsze
pieczywa

Mysłowice, ulica Pszczyńska

BAZAR POLSKI

właściciel Tomasz Paluszak

Najtańsze źródło zakupu - Mysłowice, ulica Pszczyńska Nr. 18

Poleca wszelkie artykuły męskie i damskie koszule wierzchnie, krawaty, rękawiczki, kapelusze męskie, swetry, parasole, laski, bieliznę damską, fartuchy, ręczniki, pończochy, wełny, artykuły galanteryjne itd. Solidna obsługa, ceny konkurencyjne

A. Kobzda i S-ka

Mysłowice, Rynek I, Telefon 37

Skład żelaza i materiałów budowlanych, sprzętów domowych i kuchennych, rowerów oraz przyborów do rowerów. Specjalność: okucia budowlane.

Ignacy Tomas

Mysłowice, ul. Modrzejska I
Telefon Nr. 74

Poleca na nadchodzące Święta Wielkanocne wina, likiery, wódki sardyńki itd. oraz wszelkie dekadenty.

Kupujcie smaczną i treściwą mączkę „Logi” a przekonacie się, że wyrób polski jest najtańszy i najlepszy! Lekarze uznali, że mączka „Logi” dorównywuje zagranicznej, a jest o połowę tańsza! Matko! Na mączce „Logi” wychowasz dziecko zdrowe i zaoszczędzisz dużo pieniędzy. Każda matka, która nie odżywia swoje dziecko mączką „Logi” krzywdzi je!

Aptekarz Roman Loga
Śrem, Wielkopolska

Drukarnia

i introligatornia

właściciel M. Calka

Tarnowskie Góry, Barbary 1

Wykonuje wszelkie druki po cenach konkurencyjnych.

E. ARONSTAMM

CHRZEŚC. SKŁAD BŁAWATÓW

Wielki wybór jedwabi, sukna, firanek itd. Specjalny wielki wybór w wyprawach ślubnych
Tanie ceny i na raty!

Rybnik, Sobieskiego 26, Telefon 10-74

Malik i Gorzawski

Pierwszorz. pracownia krawiecka

Rybnik, Marsz. Piłsudskiego 14

Wykonanie najlep. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materiałach kraj. i zagran. Dierwsz. wykonanie według najnowszych żurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla panów i chłopców. Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrnym medalem

Jeżeli jesteś przyjacielem naszego pisma, skuteczniej zakupy tylko w tych firmach, które są zamieszczone w naszym „Skorowidzu”!

Karol Smolka

Fabryka aparatów do piwa

Rybnik, ul. Rudzka 5, Tel. 11

Nowy wynalazek zgłoszony w Urzędzie Patentowym. Jednym kurkiem można nalewać kilka gatunków piwa. Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem

Zarezerwowane
Król. Huta

L. M.

Centrala Mebli

właśc. F. Kurpierz

Król. Huta, ul. Wolności 24

Telefon 514

Telefon 514

Zarezerwowane
Król. Huta

P. E.

Sucharki

B. Sanda
Niedobczyce

Najlepszy środek odżywczy dla dzieci, chorych, rekonwalescentów. Przez lekarzy specjalnie polecane dla odżywiania dzieci.

W. P. Zoremba

Rybnik, ulica Mikołaja Reja 5

Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem

Tel. 1076

Instytut optyczny

Wilhelm Chruszcz

Rydułtowy, Korfantego 12

Największy dom chrześcijański na miejscu.

Poleca

konfekcję męską, bieliznę, krawaty i artykuły męskie. Ceny tanie.

Walenty Lipowicz

Mysłowice, ulica Miarki Nr. 11



Skład kolonialno-spożywczy

Augustyn Szottka i Syn

Rydułtowy

Buty i buciki we wszelkich fasonach i wykonaniu

Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem

Bracia Jojko

Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich

Poleca

meble za gotówkę i na spłaty Rybnik, Sobieskiego 3, Telef. 1048 Dostawa samochodem do domu

Ponieważ z nazwy nikt już dziś nie pozna składu żydowskiego, każdy z czytelników „Do Czynu” — przy uskutecznianiu zakupów — kieruje się tylko do tych składów, które są zamieszczone w naszym „Skorowidzu firm chrześcijańskich na Górnym Śląsku”

Gdzie należy kupować?

Skorowidz firm chrześcijańsk. w Katowicach, Król. Hucie, Rybniku, Sarnowskich Górach i Mysłowicach

»Merkur« Katowice

ulica 3-go Maja Nr. 15 (narożnik ulicy Stawowej) - Telefon Nr. 301

Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materiały męskie i damskie bieliznę, obrusy, ledwabie po cenach konkurencyjnych. Dla urzędników państw. i komunaln. na najdogodniejszych warunkach spłaty.

P. Czarnecki

Katowice, ulica Pocztowa 2
Telefon Nr. 23-66

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku a ceny przystępne.

E. WACŁAW

Katowice, Rynek 12
Telefon Numer 356

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształ, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecięce. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.
Katowice, Św. Jana 14 - Telefon 12-10

Poleca książki z wszelkich dziedzin nauki i wiedzy. Podręczniki szkolne. Najwięcej na G. Śląsku skład dewocjonalni

B. Guliński

Katowice, ulica 3 Maja 30
Telefon Nr. 18-36

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju
Wielki wybór
Ceny przystępne

A. Kościelniak

Katowice, 3-go Maja 5

Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie — Wielki wybór. Ceny przystępne.

Boratyński i Badajski

Katowice, ulica 3 Maja 24

Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonialne, wina i deikatesy.



POLONIA
KATOWICE
POPRZECZNA 5

Pierwszorzędna restauracja i pokój do śniadań.
Ceny niesłychanie niskie!

„Ostrowit“

właśc. Teofil Balcerowicz
Restauracja — Śniadalnica
Katowice, Poprzeczna 12
Telefon Nr. 13-65

Zakąski gorące cały dzień
Obiady, kolacje, butelkowa serwacja w na, likierow, wódek poza dom

Spółka Stolarska

Spółka z ograni. odpowiedzialn.
Katowice, ulica 3 Maja 26

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

J. Smoczyk

Jubiler



Katowice, 3 Maja, Tel. 14-94

W. Nowakowski i S-ka

Katowice

Składy delikatesów, win i likierów
ulica Dyrkacyjna nr. 5 i ulica 3 Maja nr. 23
Specjalny skład cukierków i czekolady
Rynek, narożnik ul. Pocztowej

Drogeria Św. Barbary

wł. W. Dutkiewicz

Katowice,
Marsz. Piłsudskiego 10.
Tel. 1666

Drogerja

E. Schulz Nast.

Właściciel od 21 lat
Józef Olejniczak
Katowice, ulica 3 Maja 5
Telefon Nr. 12-41

WACŁAWOWA dawn. Langer.

Katowice, ulica Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecięcej

Pończochy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne
Dostawy dla szkół i ochronek fartuszków, ubrańek i t. d.

T. Toksik

ul. Św. Jana 12

Najstarszy chrześcijański magazyn białawców - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wełnianych, ledwabnych oraz wszelkiego rodzaju ubrańek i bielizny - Dla D. P. Urzędników państwowych ud. i. t. d. - Dostawy dla szkół i ochronek fartuszków, ubrańek i t. d. - Dł. kredyty na dogodnych warunkach - R. k. założenia 1894

K. Świętochowski

Katowice, ul. Św. Jana 12 - Telefon 7-37

Towar pierwszorzędnej jakości - Ceny naprawdę bezkonkurencyjne - Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty

Skład Obuwia Skład Obuwia

Po wyjściu ze składu chrześcijańskiego, przekonasz się, żeś towar kupił solidny i tanio, a grosz zostawiłeś u swoich!

Bank Ludowy

Spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością
Król. Huta, Sobieskiego 8, Tel. 1195

Jedyny polsko-chrześcijański bank na mie'scu, przyjmuje depozyta za wysokim oprocentowaniem udziela kredyty, dyskontuje weksle na dogodnych warunkach, inkasuje weksle i dokumenty, załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące.

JAN CIUPKA, RYBNIK

ULICA SOBIESKIEGO 17, TELEFON 1007

Skład konfekcji męskiej - Specjalność: zakład krawiecki
Wielki wybór konfekcji męskiej, bielizny, czapek, kapeluszy itd. Wykonuje pierwszorzędnie ubranie, mundury kolejarzkie, oficerskie, powstańcze, myśliwskie, suttanny, odzież dla duchowieństwa itp.
Ceny przystępne i bezkonkurencyjne!

Kawiarnia „Veneda“

Król. Huta, Moniuszki 1
vis-a-vis poczty - Telefon 5-15

Lokal otwarty do godziny 2-giej w nocy. Koncert codziennie od 5 do 1 1/2 w nocy.

Franciszek Biskup

Król. Huta, 3 Maja 43
Skład obuwia

Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

Dom konfekcyjny Tow. z o. p.

Królewska Huta
ulica Wolności nr. 25
Telefon Numer 622

Plaszczki i kapelusze damskie, żumpry, żakiety i kostiumy włóczkowe. Trykotaże, plety damskie, flanely i barchany koszulowe po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku

Czytajcie „Do Czynu“

Sieradzki i S-ka

Król. Huta, ul. Wolności 30
Telefon 10-81

Poleca konfekcję męską i dla chłopców z własnej pracowni oraz wszelkie artykuły męskie po cenach konkurencyjnych.

Józef Parol

Konfekcja męska, damska i dziecięca oraz obuwie

Król. Huta, ulica Wolności 31
Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

Skład konfekcji męskiej i obuwia Stanisław Kuchlewski

Król. Huta, ul. Wolności 23 - Telefon Nr. 12-20
Wielki wybór ubrań męskich, damskich i dziecięcych oraz wielki wybór obuwia krajowego i zagranicznego, śniegowców itp. Futra męskie. Najnowsze modele w płaszczach damskich. Ceny wyjątkowo tanie. Dla urzędników państw. i komunaln. od 3 do 6 mies. odpłatę. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“

Wincenty Stempniewicz

Zakład jubilersko-zegarmistrzowski
Królewska Huta, ulica Wolności 22 - Telefon 14-25
Zegary Bizuterje

Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

B. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król. Huta, ulica Wolności róg Sienkiewicza, Tel 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

Zarezerwowane
Król. Huta

M. Marcinek

Król. Huta, ul. Katowicka 10

Własna fabryka obuwia
Poleca śniegowce, kalosze petersburskie, buty robocze i wszelkiego rodzaju obuwie
Ceny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki w Królewskiej Hucie

ulica Wolności 39, Telefon 366
Franciszek Ciślak
wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące

Każdy numer „Do Czynu“ dostaje się do rąk co najmniej 10 ludzi!

M. Hadryan

Król. Huta, ulica Wolności 10 - Telefon Nr. 1172
Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich towarzystw, szkół, powstańców oraz wojska. Ceny najprzystępniejsze

DOM TOWAROWY A. Przybylski

Król. Huta, ulica Wolności 13

Na składzie wszelkie towary
Konfekcja męska, dziecięca, obuwie wszelkiego rodzaju.
Ceny przystępne

W. Staniszewski

Drogerja

farby, lakiery en gross & detail

Skład dla Hut i Kopalń

Król. Huta
Wolności 54 Telefon 1501

Wojciech Samarzewski

Król. Huta, ul. Wolności 76

połca
wszelk. przybory krawieckie
podszewki i sukna Bielskie.
Najtańsze źródło zakupu.

Pierwszorzędne krawiectwo

Karol Cieśliński, Król. Huta

ul. Wolności 5
Telef. nr. 1093

Skład porcelany, szkła, fajansu, emalii, galanterji metalowej, wyrobów skórzanych i zabawek.
Walizy i przybory podróżne, wózki dziecięce krajowe i zagran.

Nie odwiedzał żydów w lecie, aby nie napuścić mu much — ani w zimie, aby nie napuścić mu zimna